

Dominika Wiśniewska

KODA – niezwykła dziewczynka



Dominika Wiśniewska

ilustracje przygotowała
Agnieszka Kołodziejczak

**KODA –
niezwykła dziewczynka**

Spis treści

Drzewo	7
Porozumiewanie się bez słów	8
Wszyscy migamy	10
Jak to jest słyszeć?	12
Zrozumiem Cię, gdy Cię widzę	16
KODA - niezwykła dziewczynka	20
Głuchole	22
Doskonały sposób komunikowania się	26
Koślawia mowa	30
Lepiej mówić czy migać?	32
Mowa KODA	35
Minęło lato	39
Autorzy	40
Polski Alfabet Palcowy	43

Innowacja społeczna „Książka pozwalająca zaakceptować siebie i modelująca dobre doświadczenia siebie przez dzieci KODA w rodzinach Głuchych” zrealizowana przez: Dominikę Wiśniewską i Agnieszkę Kołodziejczak ze środków grantu otrzymanego w ramach projektu „INNOES – program grantowy na rzecz innowacji społecznych w obszarze dostępności”.



Rzeczpospolita
Polska

Unia Europejska
Europejski Fundusz Społeczny



Tłumaczenie bajki w polskim języku migowym (PJM)
<https://youtu.be/rdOVUpzc5KI>



Drzewo

Na niewielkiej polanie rośło ogromne drzewo. W przeciwieństwie do drzew z pobliskiego lasu miało bardzo gruby pień. Polana, na której rośło, zawsze skąpana była w słońcu, dlatego zarówno zwierzęta, jak i ludzie chętnie szukali cienia pod rozłożystymi konarami. Było to niezwykle drzewo. Przyglądało się historii wielu pokoleń: bawiły się pod nim dzieci, spotykali się pod nim zakochani, babcie odmawiały modlitwy, a nawet swego czasu żołnierze skryli się przed wrogiem. W konarach, w wydrążonych dziuplach mieszkali ptaki, chętnie zaglądały tu też wiewiórki. Drzewo miało ogromne korzenie, którymi sięgało do pobliskiej rzeczki. Dzięki temu zawsze wyglądało młodo, mimo swoich trzystu lat. Drzewo lubiło ludzi i chętnie przysłuchiwało się ich rozmowom. Pewnego wakacyjnego dnia wydarzyło się coś niespodziewanego...



Porozumiewanie się bez słów

Pod drzewo przysła mała roześmiana dziewczynka, posadziła króliczka pod pniem drzewa.

Uwagę drzewa przykuła wyjątkowa relacja między dzieckiem a przytulanką. Dziewczynka i króliczek sprawiali wrażenie, jakby byli najlepszymi przyjaciółmi. Tym, co zadziwiało, było spojrzenie dziewczynki i ruchy jej dłoni. Za każdym razem, gdy zwracała się do przyjaciela, patrzyła na niego i ewidentnie coś mu tłumaczyła... nie używając do tego słów.

Do dziewczynki podeszła młoda kobieta, która również nie wypowiedziała żadnego dającego się usłyszeć słowa. A jednak rozmawiały. Patrzyły na siebie, śmiały się, o coś pytały. Rozmawiały w ciszy, tylko za pomocą dłoni?

„Co to za niezwykła umiejętność? Porozumiewanie się bez słów”. – Drzewo było zdumione. „Ludzie potrafią się komunikować bez dźwięków?”

Ta mała dziewczynka i jej mama to potrafiły. Ich dłonie zakreślały w powietrzu jakieś kształty, znaki, wykonywały gesty. Na ich twarzach pojawiały się coraz to nowe miny. Zupełnie jakby dłonie i mięśnie twarzy ze

sobą ściśle współpracowały. Gdy z oddali ktoś krzyknął, tylko mała dziewczynka odwróciła głowę, by zobaczyć, kto woła. Młoda kobieta jakby zupełnie tego wołania nie słyszała. Potem obie odeszły.

Drzewo chciało, by jeszcze kiedyś je odwiedziły. Zapragnęło lepiej poznać te osoby, które rozmawiają, nie wydając przy tym żadnych dźwięków.



Wszyscy migamy

Następnego dnia dziewczynka przyszła z chłopcem, trochę od niej większym i starszym, oraz dziewczynką, chyba w tym samym wieku. We troje biegali ochoczo wokół grubego drzewa. Gdy się zmęczyli, chłopiec wyjął z plecaka truskawki. Coś pokazał dłońmi i druga dziewczynka mu odpowiedziała tak, że było ją słychać:

– Pewnie, że chcę truskawki, to moje ulubione owoce.

Chłopiec spojrzał pytająco.

– Gabrysiu, proszę, migaj. Mój brat, Tymek nie rozumie, gdy mówisz – poprosiła Marysia.

– Zapominam, przepraszam. Wiem, że w towarzystwie osoby głuchej powinniśmy migać.

Dziewczynka ponownie zamilkła i dłońmi pokazała coś w kierunku chłopca. On się uśmiechnął i też coś pokazał. Wszystkie dzieci się roześmiały i zaczęły jeść truskawki. Czerwony sok spływał po ich dłoniach, bo owoce były bardzo dojrzałe. Polepione paluszki wymagały obmycia. Dzieci pobiegły do strumyka i tego dnia drzewo już ich więcej nie widziało.

Dowiedziało się jednak czegoś ważnego – osoby głuche używają dłoni do rozmawiania i nazywają taką

komunikację miganiem. A także tego, że w towarzystwie osoby głuchej powinno się migać. To było coś odkrywczego dla drzewa. Od dawna nie nauczyło się niczego nowego. Te dzieci je fascynowały. Chciało się o nich dowiedzieć jak najwięcej.



- Tak, nas czasami pani w szkole ucisza, ale nam hałas nie przeszkadza.

- A mnie przeszkadza, bo słyszę wszystko: szczekanie psa sąsiadów, podjeżdżającą śmieciarkę, padający deszcz... Myślę, że u ciebie w głowie jest spokojniej...

- Pewnie tak. Tylko nie słyszę dzwonka roweru nadjeżdżającego z tyłu. Tego, że ktoś do mnie mówi...

- Ja też czasami tego nie słyszę. Czasami jestem głucha. Gdy tych wszystkich dźwięków jest za dużo, to zaczynam słuchać tylko moich myśli. Tak jakbym była małą dziewczynką w swojej głowie. Widzę znaki, które układam w bajkę. To mi pomaga.

- Ty jesteś taka głucha-słyszająca.

Oboje się zastanowili, po czym wybuchli śmiechem.

Drzewo ponownie zastanawiało się nad tym, co mówiły dzieci.

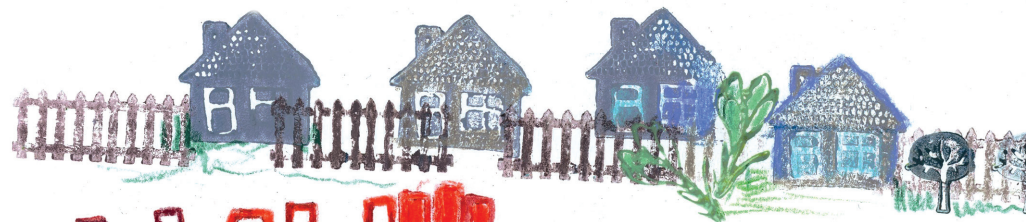
„Kto to jest osoba głucha-słyszająca?” Tak chłopiec nazwał dziewczynkę. Ta dziewczynka słyszała bardzo dobrze i potrafiła mówić, ale też bardzo dobrze posługiwała się językiem gestów – migowym.

„Ona jest wyjątkowa” – pomyślało drzewo.

„Potrafi coś, czego większość ludzi nie potrafi”.

Drzewo zapragnęło, by dzieci jutro też przyszły. Było zaintrygowane. „Kim jest ta niezwykła dziewczynka?”

!! HAU !!



HAU!!!



HAU!!! HAU!!!





Zrozumiem Cię, gdy Cię widzę

Na szczęście dla drzewa tych dwoje chętnie tu przychodziło. Dzieci lubiły ze sobą rozmawiać.

Tymek miał kilka pytań do siostry i nie mógł się doczekać, kiedy będą sami.

- Moim zdaniem słyszący dziwnie ze sobą rozmawiają. Ja nigdy nie wiem, kto mówi. Ich rozmowa to bałagan.

- Wiesz, słyszący tak mają, że wszyscy mówią naraz, a czasami nawet krzyczą. Nie zawsze patrzą na osobę, do której mówią.

- To można rozmawiać z kimś i go nie widzieć? - Dla Tymka było to niewyobrażalne. - Słyszający się nie szanują? - Miał wątpliwość.

- Nie, po prostu jak ktoś mówi, może być daleko, a ty możesz w tym czasie patrzeć na coś, co robisz, i go słuchać. Możesz być w kuchni i rozmawiać z osobą, która jest w łazience.

- Właśnie, a skąd wiesz, o co chodzi? Przecież tylko na twarzy widać, co chce powiedzieć druga osoba.

- Cały czas się tego uczę. Osoby słyszące nie potrzebują widzieć wyrazu twarzy. Wszystko, co chcą

powiedzieć, jest w dźwięku mowy. Mówienie jest jak pokazywanie dłońmi i twarzą jednocześnie. Osobom słyszącym to wystarcza. Mnie nie, ja potrzebuję widzieć osobę, do której mówię.

- To my, głusi, zupełnie inaczej rozmawiamy. Chcemy być blisko, widzieć dokładnie znaki i wyraz twarzy. Mówimy po kolei, tak, by każdy był dobrze zrozumiany. Stoimy i siadamy w kręgu. Nawet w domu mamy okrągły stół, by się dobrze widzieć.



- Masz rację, głuchą grupę poznasz po tym, że zawsze stoi w kręgu - potwierdziła Marysia. - Wiesz, po czym jeszcze poznaję, że ktoś jest głuchy?

- Po czym? - zastanawiał się Tymek.

- Głusi raczej nie wołają się z odległości, tylko podchodzą i delikatnie dotykają ramienia, jak chcą porozmawiać. A słyszący krzyczą z bardzo daleka. Na początku, gdy poszłam do przedszkola, to nie wiedziałam, że nauczycielka mnie woła. Była daleko i podnosiła głos. Dopiero po jakimś czasie zrozumiałam, że ona się na mnie denerwuje. Nauczyłam się słyszeć wołanie: „Marysia!”. Teraz już wiem, że muszę się odwrócić i odpowiedzieć. Tylko ja nie lubię, gdy ktoś do mnie krzyczy.

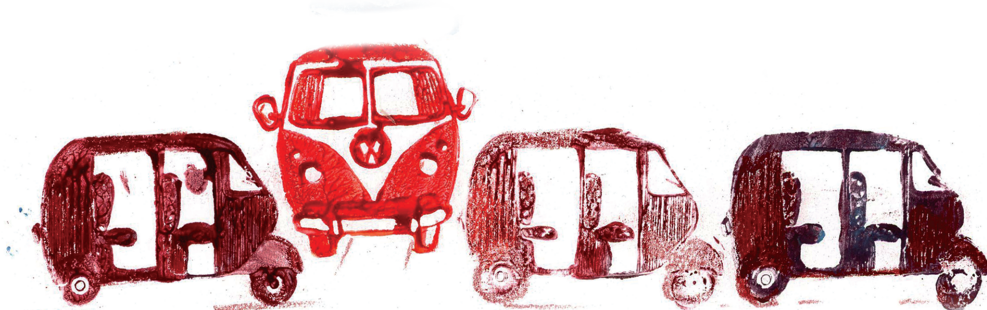
Drzewo towarzyszyło tej dziecięcej wymianie myśli. Próbowało sobie ułożyć, jakie są zasady komunikacji wśród osób głuchych. Zrozumiało, że osoby głuche rozmawiają tylko wtedy, gdy się widzą.

„Jaki to piękny zwyczaj” - pomyślało drzewo. „Chcesz porozmawiać, podejdź blisko, patrz na mnie, dotknij mojego ramienia, bym wiedział, że chcesz porozmawiać”.

Było już pewne, że gesty dłoni i mimika to nierozzerwalna całość komunikatu.

Osoby głuche rozmawiają w kręgu. Drzewo wiedziało, że krąg to najdoskonalsza forma komunikacji - osoby głuche też to wiedziały.

„Głusi muszą być bardzo mądrzy” - pomyślało drzewo i zapadło w sen.



KODA – niezwykła dziewczynka

Tego dnia dzieci przyszły pod drzewo wcześniej.

– Wiesz, jak mnie dziś nazwała pani w szkole? – zapytała Marysia.

Tymek pokręcił przecząco głową.

– KODA, jestem słyszącym dzieckiem niesłyszących rodziców. Nie wiem, czy chcę, by tak do mnie mówili. Ale pani powiedziała, że nie będzie już mnie potrzebowała do pomocy podczas spotkań z rodzicami. Będzie przychodził tłumacz. Wolałabym sama tłumaczyć. Lubię, gdy mogę pomagać rodzicom.

– Słyszące dzieci zawsze tłumaczyły swoim głuchym rodzicom. Ale to się zmienia. U mnie w szkole też nauczyciele zapraszają tłumaczy. Nawet nauczycielka od matematyki powiedziała, że dzieciom nie wolno tłumaczyć spraw dorosłych. Zaznaczyła, że dzieci nie mogą pracować. A tłumaczenie to jest praca dorosłych, za którą dostają pieniądze.

– Tylko to są ciekawe rozmowy. Faktycznie, czasami byłam po nich zmęczona. Teraz nie będę wiedziała, o czym pani opowiadała rodzicom. Trudno, za to będę miała więcej czasu na zabawę. – Ta myśl rozweseliła

Marysię. Zerwała się na równe nogi, klepnęła brata w ramię, pokazując: „Berek!”.

„KODA, KODA, KODA” – powtarzało drzewo. Wiedziało już, jak się nazywa dziewczynka. „Ma dwa imiona: Marysia i KODA. Zupełnie jakby miała dwie dusze: słyszącą i głuchą”. – Drzewo poczuło się wyróżnione, że taka dziewczynka odwiedza właśnie je. „To był fascynujący dzień” – pomyślało drzewo.



Głuchole

Tymek już czekał oparty o pień – patrzył na Marysię, jak do niego idzie. Czuł, że coś się stało. Marysia nawet z oddali wyglądała na smutną. Tymek zastanawiał się dlaczego.

Wstał, by podejść do siostry.

– Cześć! Jak się masz? – zapytał.

– Źle! Nie lubię osób słyszących – odpowiedziała Marysia.

Tymek był zatroskany:

– Co się stało?

– Staliśmy przed szkołą i rozmawiałam z mamą.

Jedziemy na wycieczkę i pani wychowawczynie poprosiła, by mama wypełniła zgodę. Przechodziło trzech chłopców i zaczęli się z nas śmiać. Nazwali mnie i mamę

„głucholami”. Stanęli za mamą i zaczęli się wygłupiać. Naśladowali naszą rozmowę i ciągle się śmiali. Byłam na nich zła. Przecież my tylko rozmawiałyśmy. Dlaczego oni nas wyśmiewali? To jest niesprawiedliwe!

– Wiesz, mnie się wydaje, że nie wiedzą, jak się zachować. Oni nie rozumieją, że my ze sobą rozmawiamy. Mamy swój język. Zamiast ust używamy dłoni. Pewnie gdyby ktoś zaczął ich wyśmiewać za to, że mówią, a nie migają, bardzo by się zdziwili. Bo to dla nich naturalny sposób porozumiewania się. Tak samo jak dla nas ruch dłoni, język migowy. Słyszący posługują się słuchaniem, a my patrzeniem. Tak już jest. Zastanawiam się, jak to wytłumaczyć dzieciakom?

– Właśnie, może trzeba to jakoś uzmysłowić dzieciom w mojej szkole! Masz rację!!! – rozpromieniła się Marysia.

– To może zrobimy Dzień Kultury Głuchych albo Dzień z Językiem Migowym?

– Albo przedstawienie w języku migowym, albo zaprosimy teatr pantomimy głuchych? – przerwała Tymkowi Marysia.



- Albo piknik z osobami głuchymi, bo ja uwielbiam pikniki - rozmarzył się Tymek.

- Albo poprosimy ciocię Karolinę, by poprowadziła kurs języka migowego - roześmiała się Marysia.

- Albo zaprosimy drużynę piłki nożnej z mojej szkoły. Mamy bardzo dobry głuchy zespół - pochwalił się Tymek. - Pokażemy im, jak się świetnie gra, gdy możemy do siebie migać z daleka.

- Piłka nożna??? - skrzywiła się Marysia. - To dla chłopaków! A może lepiej zaprosimy babcię i jej głuche koleżanki z Koła Emerytów Głuchych? Poopowiadają nam, jak to było w czasie powstania, bo pewnie dzieci nie wiedzą, że w powstaniu warszawskim walczyli głusi.



- Chyba mamy za dużo pomysłów, by je wszystkie zrealizować - zauważył Tymek. - Teraz dopiero będziesz miała kłopot: co wybrać? Może mama ci coś podpowie?

- Tak, muszę o tym wszystkim opowiedzieć mamie. Ona zawsze najlepiej doradza. Biegniemy do domu?

- Pewnie!

Drzewo zasmuciło się historią Marysi. Nie przypuszczało, że ktoś może wyśmiewać osoby migające. Ktoś mógł wyśmiewać Marysię? Dziecko KODA przez to, że zarówno mówi, jak i miga, może być uważane za głuche! Drzewo poczuło się dumne, że zna dziewczynkę KODA, i zawstydziło się zachowaniem dzieci.





Doskonały sposób komunikowania się

Marysia i Tymek w tym samym czasie przybiegli pod drzewo. Mieli ochotę na zabawę w ruchu. Zobaczyli na drzewie skaczącą wiewiórkę.

„Gdzie ona się tak spieszy?” – pomyślała Marysia.
Zwierzę szybko przeskoczyło z drzewa na polanę.
– Śledzimy ją? – zamigał Tymek.
– Pewnie – odpowiedziała Marysia.

Na chwilę wiewiórka zniknęła dzieciom z oczu.
– Gdzie ona jest? – spytał Tymek. – Ja pójdę w tę stronę, a ty w tamtą – zdecydował.

Szli ostrożnie, uważnie przyglądając się drzewom. Znaleźli się dość daleko od siebie, ale żadne z nich nie widziało wiewiórki.

– Widzisz ją? – zamigała Marysia.
– Nie! Przecież nie mogła zniknąć – odpowiedział Tymek. – Szukaj uważnie! Tylko ostrożnie, by jej nie wystraszyć.

Marysia zaczęła energicznie machać dłonią, by zwrócić uwagę brata. Tymek w końcu na nią spojrzał.

– Jest! Tu jest! Chodź!

Tymek podszedł. Zobaczył, że wysoko nad ich

głowami wiewiórka właśnie obgryza orzeszek. To był piękny widok. Dzieci stały w bezruchu jak zaczarowane. Nagle wiewiórka znów szybko zaczęła przeskakiwać z konara drzewa na konar drugiego drzewa i trzeciego...

Dzieci, uśmiechając się do siebie, wróciły pod swoje ulubione drzewo.

– Język migowy ma swoje plusy – zagaił Tymek.

– Masz rację. Możemy bezgłośnie rozmawiać nawet z oddali. Jak jechałyśmy z mamą do babci, tata odprowadził nas na pociąg. Gdy już wsiadłyśmy do przedziału i zajęłyśmy miejsca, mogłyśmy jeszcze przez pięć minut rozmawiać przez szybę z tatą, który stał na peronie. Nikomu nie przeszkadzałyśmy i nikt nie rozumiał, o czym rozmawiamy!





- Pewnie komunikacja przez szybę, przeszkłone drzwi, zamknięte okno dla słyszających jest niemożliwa, a my sobie migamy - pokazał zadowolony Tymek.

- Masz rację. Tak samo, gdy jest ogromny hałas.

Czasami na przerwie nie mogę zrozumieć, co mówi koleżanka. Gdyby migała, mogłybyśmy rozmawiać swobodnie. Wiesz, chyba zacznę ją uczyć języka migowego.

- Ty jeszcze nie masz klasówek. My sobie ściągamy, dyskretnie pokazując znaki z kolegami. Najlepszy sposób ściągania, mówię ci.

- Ale ja nie chcę ściągać! Ja chcę się dobrze uczyć.

- Tak, tak jak wszystkie dzieciaki... - zaśmiał się Tymek.

Drzewo przypatrywało się rozmowie z uwagą. Pierwszy raz ktoś mówił, że może być lepszy sposób komunikacji niż mówienie. To było zadziwiające. Swobodna rozmowa pomimo odległości, pomimo przeszkód architektonicznych, pomimo hałasu. Czy ludzie wiedzą o tak doskonałym języku, który na to pozwala? Drzewo zapragnęło, by wszyscy mogli nauczyć się języka migowego.





Koślawia mowa

Przedpołudnie bardzo się drzewu dłużyło. Czekają na dzieci. W końcu przyszły.

- Dlaczego dziś tak bardzo śmiałaś się po wyjściu z apteki? Pani farmaceutka miała bardzo głupią minę, gdy podawała mamie plaster z opatrunkiem.

- Pani w aptece zaczęła do mamy mówić wolno i bardzo szeroko otwierała buzię. Wyglądała komicznie. Mama nic nie rozumiała, a ja odpowiedziałam, szeroko otwierałam buzię i każdą głoskę bardzo wyraźnie wymawiałam: Proooszęęę jeeednooo oopaaakooowaanee! Pani była zaskoczona, a przecież ja jej odpowiedziałam dokładnie tak samo, jak ona mówiła do nas. Może rozumiała, że takie przesadne artykułowanie wcale nie pomaga w komunikacji? Czemu ludziom się wydaje, że jak zaczną dziwnie, karykaturalnie i przesadnie mówić, to będą lepiej rozumiani przez



głuchych? Przecież to utrudnia odczytywanie mowy z ust.

- Naaapraawdęęę?

- Taaak.

Dzieci zaczęły się bawić w naśladowanie dziwnego sposobu mówienia dorosłych – słyszących. Śmiały się tak bardzo, że rozboleły je brzuchy.

Drzewo myślało o tym, co powiedziała dziewczynka. Odczytywanie mowy z ust.

„Czyli głusi potrafią, patrząc na ruch ust, wiedzieć, o czym mówią osoby słyszące. Nazywają to czytaniem! Bardzo ciekawe! Jeśli to czytanie, to rzeczywiście litery i słowa powinny być wyraźnie pokazane, tak samo jak litery i słowa w książkach. Przecież źle napisanych i koślawych wyrazów nie da się czytać!!! Jeśli tak, dlaczego ludzie koślawią mowę, gdy mówią do głuchych? Przecież to nie ma sensu”.

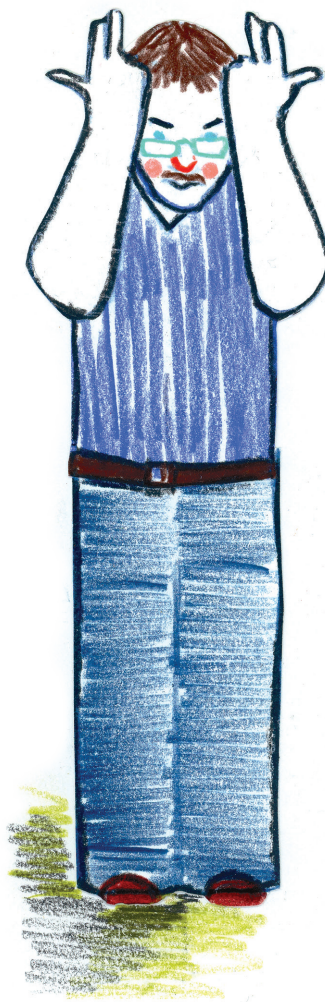


Lepiej mówić czy migać?

Drzewa komunikowały się, m.in. wydzielając pyłki. Dziś pyłki ostrzegały przed żarłocznymi owadami. Drzewo intensywnie pracowało. W swoich sokach zwiększyło ilość substancji odstraszającej. Musiało się bronić przed pasożytami. Było trochę zmęczone, a z oddali słyszało zbliżający się coraz bardziej śmiech dzieci.

- Już wczoraj chciałem cię o to zapytać: wolisz mówić czy migać? - Tymka bardzo nurtowało to, jaki sposób komunikacji preferuje siostra.

- Hmm... - zastanowiła się Marysia. - Uwielbiam migać. Mam wrażenie, że język migowy jest taki... Jak to wyjaśnić? Chodzi o to, że ja widzę osobę, z którą rozmawiam. Gdy pokazuje gest, widzę drobne zmiany na jej twarzy. To jest taka szczerza komunikacja. Ja jestem dla tej osoby, ona jest dla mnie.



W chwili gdy rozmawiamy, ważni jesteśmy tylko my. Ja patrzę tylko na tę osobę, ona całą swoją uwagę skupia na mnie. Gdy miga do mnie mama, wiem, że jestem najważniejszą osobą w tej chwili. Nie interesuje jej ani nie rozprasza nic innego. Za to kocham język migowy. Sprawia, że jestem najważniejsza dla osoby, z którą rozmawiam.

- A gdy się mówi, tak nie jest?
- zdziwił się Tymek.
- Właśnie jest inaczej.

Ja potrzebuję widzieć osobę, z którą rozmawiam. Słyszycym wystarcza to, że w miarę dobrze słyszą, co ktoś mówi. Zajmują się różnymi czynnościami, nie patrzą na mnie i mówią do mnie. Czasami czuję się zagubiona. Co ja mam robić? Stać i patrzeć, co robi ta osoba? Poprosić, by na mnie popatrzyła? Czasami rozumiem słowa, ale nie mam pewności,



czy dobrze rozumiem sens wypowiedzi, bo nie widziałam twarzy. Chyba jestem głucha – roześmiała się Marysia. – A wiesz, czasami łatwiej mi coś zamigać, niż powiedzieć, a innym razem łatwiej powiedzieć, niż zamigać. To zależy od sytuacji. Czasami w języku migowym lepiej można opisać, co się chce przekazać. Dla mnie rozmowy o uczuciach można dobrze opowiedzieć tylko w języku migowym. Za to to, czego uczę się w szkole, czasami łatwiej krótko powiedzieć, niż zamigać. Bajki są najlepsze w języku migowym. Nikt tak nie opowiada bajek jak tata. Pani Aneta w szkole czyta bajki, ale to nie jest to samo. Tata pokazuje całym sobą treść bajki, jak miga o strachu, to ja mam ciarki na ciele. A jak opowiada o śmiesznych sytuacjach, to one są prześmieszne.

– Ja też uwielbiam historie opowiadane przez tatę. Bo głusi migają całym ciałem.

Drzewo, gdyby tylko mogło swoimi gałęziami migać, pokazałoby dzieciom: „Macie rację. Ja nie mogę oderwać od was wzroku. Mówicie oczami, policzkami, dłońmi i całym ciałem. Język migowy wygląda wspaniale”.



Mowa KODA

Dziś to Marysia czekała na Tymka pod drzewem.

– Miałam niesamowitą przygodę. Byłam na urodzinach Jadzi, były tam dwie dziewczynki takie jak ja, czyli KODA. Wspaniale mi się z nimi rozmawiało. Migałyśmy i mówiłyśmy. Nie uwierzysz! Wymyślałyśmy taki nasz język. Gdy czegoś nam brakowało w języku mówionym, jakiegoś słowa, zastępowałyśmy je gestem. Albo gdy mówiłyśmy i chciałyśmy sobie coś dopowiedzieć, coś podkreślić, to migałyśmy. To była najwspanialsza zabawa.



Tym razem Tymek miał bardzo zdziwioną minę.

– Można łączyć język migowy i język polski mówiony?

Tymkowi komunikacja kojarzyła się tylko z systemem językowo-migowym. Takim sposobem używania znaków dla słyszących. Znaki z języka migowego słyszący mówią zgodnie ze swoim językiem. Wychodzi z tego jakiś dziwny komunikat, który trudno zrozumieć. Tymek nie lubił, gdy ktoś, migając, używał systemu językowo-migowego. Nie rozumiał go i się denerwował. Dlaczego słyszący układali słowa z języka migowego w dziwnej kolejności? Musiał się domyślać, o co chodzi. A teraz Marysia migła, że to fajne?

– Ty lubisz system językowo-migowy? – zapytał Tymek.

– Oj! Nie! System jest bez sensu. Bo kradnie znaki z języka migowego i układa zgodnie z gramatyką języka polskiego. My, KODA, raczej tworzymy taki swój sposób na określanie jakichś sytuacji. Bo czasami takie połączenie najlepiej oddaje, co mamy na myśli. To raczej takie krótkie słowa, zwroty. Zobacz, pokażę ci. „Ten chłopak był taki (eppp)(dziwny)”.

– Aha, czyli KODA, tacy jak ty, tworzą taki swój język. To tak samo jak my z chłopakami z drużyny wymyślamy takie nasze tajne zwroty.

– Tak właśnie, to taka „mowa KODA”.

Tym razem drzewo nie było pewne, czy dobrze rozumiało dzieci. Wiedziało już, że na pewno jest język migowy, w którym da się powiedzieć wszystko. Język migowy ma swoją gramatykę. A dzieci dla zabawy tworzą jeszcze swoje odmiany tego języka?

„Jestem już za stare na wymyślanie nowych słów” – pomyślało drzewo. „Ale dzieci niech się bawią w tworzenie własnych zwrotów”.





Minęło lato

Wakacje minęły bardzo szybko. Nadeszła jesień. A to oznaczało, że dzieci nie będą już tak często przychodzić pod drzewo, bo zrobiło się zimno. Drzewo bardzo pragnęło, by wróciły znów na wiosnę. Ciekawe tego, jaki pomysł na pokazanie języka migowego dzieciom słyszącym wybrała Marysia. Czy dzieci w jej klasie zaczną się uczyć języka migowego? Czy Tymek ze swoją drużyną piłkarską odniesie sukces? Czy słyszący odkryją najwspanialszą formę komunikowania się w kręgu? Czy będą potrafili porozumieć się z głuchymi? Drzewo czuło, że bycie KODA to coś wyjątkowego. Te dzieci znają kulturę i język osób głuchych – obce większości osób słyszących. Potrafią komunikować się, zarówno mówiąc, jak i w języku migowym. Drzewo marzyło o tym, by poznać więcej dzieci KODA i ich „KODA mowę”.

Tymczasem wiatr zrywał kolejne liście z gałęzi i drzewo przygotowywało się do zimy.



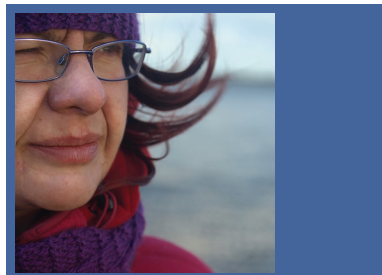


Autorzy

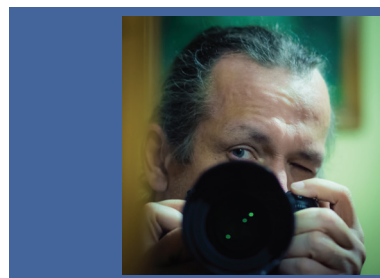
Dominika Wiśniewska – nie słyszę od dziecka. Mam dwa aparaty słuchowe, które towarzyszą mi cały czas. Mieszkam i pracuję w Warszawie. Gdy byłam nastolatką, poznałam inne osoby Głuche – jakie to było pasjonujące doświadczenie. Dzięki koleżankom z drużyny siatkarskiej nauczyłam się migać. W szkole podstawowej marzyłam, by zostać kosmonautą, a zostałam doktorem psychologii i wykładowcą akademickim. Zawsze lubiłam się uczyć i podróżować. Wiem, że każda osoba z wadą słuchu może realizować swoje plany, gdy wystarczająco mocno się postara i uwierzy w siebie. Lubię pracować z dziećmi i młodzieżą – towarzyszyć im w budowaniu własnej, niepowtarzalnej osobowości. Dlatego spotykam się z dziećmi niesłyszącymi i dziećmi KODA, a nawet napisałam o nich książkę. Tego, że zostanę pisarzem, nie przewidział nikt.



Agnieszka Kołodziejczak – jestem Głucha od urodzenia, noszę aparaty słuchowe i czytam z ust. Mieszkam od zawsze w mieście Łodzi. Zostałam wychowana w rodzinie słyszącej, lubiłam się uczyć i czytać książki. Jako młoda



dziewczyna poznałam dużo osób głuchych i nauczyłam się migać. Od zawsze lubiłam rysować i malować, poszłam na studia artystyczne, zostałam artystką malarką. Założyłam razem z Głuchymi przyjaciółmi Grupę Artystów Głuchych, robimy wystawy, malujemy, rysujemy, robimy filmy i fotografujemy. Jestem fanką książek o sztuce, kocham czytać komiksy i oglądać książki dla dzieci. Podróżuję po Polsce i po Europie, uwielbiam jeździć na rowerze. Kocham zwierzęta zwłaszcza psy.



Olgierd Koczorowski – jestem Głuchy od urodzenia i migam. Pochodzę z Wrocławia a mieszkam w Szczecinie. Moją pasją od dzieciństwa jest fotografia i filmowanie. Lubię robić portrety, pejzaże, architekturę miast, reportaże fotograficzne, fotografię artystyczną, krótkie filmy reportażowe. Bardzo aktywnie działam wśród Głuchych, organizuję imprezy, wycieczki, plenery, warsztaty filmowe, robimy nagrania w języku migowym. Założyliśmy razem z Głuchymi przyjaciółmi Grupę Artystów Głuchych, robimy wystawy, malujemy, rysujemy, robimy filmy i fotografujemy. Pokazywałam swoje fotografie i filmy na wielu wystawach w Polsce i za granicą. Moją pasją sportową jest siatkówka, jazda na rowerze i organizacja rajdów rowerowych po Polsce.



Pomysł, opracowanie tekstu i koordynacja projektu:

dr Dominika Wiśniewska

Tłumaczenie na polski język migowy:

Monika Krawczyk, Marek Śmietana

Kamera i montaż: Olgierd Koczorowski, Adam Stoyanow

Opracowanie graficzne e-publikacji: Olgierd Koczorowski

Ilustracje: Agnieszka Kołodziejczak, Olgierd Koczorowski

Redakcja: Magdalena Białek

Konsultacje eksperckie tłumaczenia: Joanna Łacheta, Paulina Romanowska

Współpraca ekspercka: dr Małgorzata Czajkowska-Kisil, Małgorzata Lucyna Szkoc-Ciechacka, Marek Krzysztof Lasecki, Magdalena Białek

Innowacja społeczna „Książka pozwalająca zaakceptować siebie i modelująca dobre doświadczenia siebie przez dzieci KODA w rodzinach Głuchych” zrealizowana przez: Dominikę Wiśniewską i Agnieszkę Kołodziejczak ze środków grantu otrzymanego w ramach projektu „INNOES – program grantowy na rzecz innowacji społecznych w obszarze dostępności”.

E-publikacja przeznaczona wyłącznie do bezpłatnego użytkowania.

Filmy udostępniane na zasadach licencji Creative Commons

Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 4.0 Polska

(treść licencji dostępna na stronie

<http://creativecommons.org/licenses/by-sa/4.0/pl/legalcode>)

Warszawa 2022

Polski Alfabet Palcowy

